CENA 10 GROSZY Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłka pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 142 (8070). Wtorek, dnia 23 czerwca 1925 r. Rok XXXIII.

Walka o wpływy na chłopa w Rosji.

(Rozmowa z tajemniczym stronnikiem W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza).

Wilno w czerwcu.

Bawiąc w dzień Bożego Ciała w Wilejce, t. zw. powiatowej, oddalonej o kilkanaście zaledwie kilometrów od granicy sowieckiej, zawarłem pewną niespodziewaną znajomość. Powracał ze mną pociągiem pewien emigrant z Sowietów, rosjanin, b. obywatel ziemski człowiek inteligentny już nie pierwszej młodości. Mimo, iż postać jego nie wyróżniała się na pozór niczem osobliwem, jednak rysy twarzy zdradzały bystrość umysłu wyjątkową, a rozumowanie jasne i logiczne potwierdzało to wrażenie. Powiedział mi swoje nazwisko, ale prosił, bym je przemilczał. Nie pytałem dlaczego, wszakże podejrzanem, że człowiek ten wygnany z Ojczyzny, nie chciał czy nie umiał, zerwać wszystkich łączących z nią nici.

Było mi go żal, a jednocześnie pragnąłem dowiedzieć się coś o życiu za tym czerwonym kordonem, mój bowiem interlokutor pochodził z Białorusi.

— Pan dawno przybył do Polski?

— Nie... kilka dni zaledwie jak się dostałem z mego majątku, przepraszam, b. majątku w Mohylewszczyźnie.

— Jakież tam „żytjo - bytjo" — zagadnąłem

— Można je określić jednem słowem: źle. Mówię to dlatego, że nie jestem b. obszarnikiem którzy, jak to panu wiadomo znajdują się w Sowietach poza obrębem życia społecznego. — ale dlatego, że wiem, iż tam jest źle i chłopom na wsi i robotnikom w mieście. Wszędzie panuje przygnębienie. Nie wiem dokładnie jak w głębi, ale na Rusi, tak.

— Jakaż jest tego przyczyna?

— Bywają różne, ale zdaje mi się, że główna, to podatki nadmierne, zatamowanie handlu bezrobocie i ciążąca niewola. Na Zachodzie, mam wrażenie, już dawno nastał czas „pokojowy", u nas zaś ciągle jeszcze po wierzchu pływają szumowiny wszelkiego rodzaju. Żyją w dostatku różni szmuklerzy, przemytnicy trunków, kokainy, manufaktury, — ludzie, którzy „kombinują" z urzędnikami sowieckiemi, sprzedają towar swój, zarabiają bajońskie sumy i jadą po nowy. Żyją nieźle wyżsi urzędnicy na odpowiedzialnych stanowiskach, bo nadużywają swej władzy, a chłop czy robotnik, przygnębiony jest i nieśmiały. Widzi to, rozumie, że dzieje się nie tak, jak mu obiecywano, ale milczy... Zresztą zna Pan chłopa białoruskiego: w gromadzie szemrze, gdy go zawołają w pojedynkę do jakiego „urzędu", albo sądu, a zapytają czy dzieje mu się jaka krzywda — przestraszy się, podrapie się w głowę, ukłoni i... powie, że wszystko dobrze:

— Z tego co Pan mi opowiada — odrzekłem — widzę, że sytuacja chłopa w Sowietach nie zmieniła się od czasu rewolucji. Jego stanowisko pozostało nadal w społeczeństwie.

— Tak jest. Pozostał ciągle tym samym wylęknionym, biernym pionkiem w rękach agentów i agitatorów, wyzyskiwanym do najróżniejszych celów jak ongiś to było, gdy panował wszechwładnie „uriadnik".

— Czy jednak nie tęskni ten chłop do starego regimentu?

— Tak i nie. To znaczy chciałby powrotu Cara i boi się go jednocześnie. Bolszewików nienawidzi, ustrój komunistyczny jest wrogi jego naturze, ale, i to bardzo ważne „ale" mają bolszewicy w ręku dla utrzymania w karbach ogół włościaństwa. Jest nim strach przed odebraniem tej ziemi, która dostała się w ich ręce z majątków ziemskich rozparcelowanych pomiędzy chłopów.

Chłop sowiecki — do ziemi przywiązany, pragnie jej mieć jak najwięcej, choćby się z uprawą uporać nie był w stanie, choć ogromne podatki obracają wniwecz jego całoroczną pracę, chociaż by zbyć nie mógł tego, co z pola zbierze. Dla niego ważny jest sam fakt posiadania. Ponieważ ciemny jest i nieoświecony, nie zna innych ustrojów społecznych, jak absolutyzm i komunizm. Istnieją dlań tylko dwie ewentualności: car, albo bolszewik. Wybiera narazie tę, która gwarantuje mu posiadanie jaknajwiększej ilości dziesięcin. Jestem przekonany — że gdyby agenci rosyjskich organizacji monarchistycznych, którychi w Bolszewji mimo wszystko nie brak, byli w stanie przekonać chłopa, iż po restauracji monarchji ziemia, przez nich zagrabiona, nie będzie odebrana — z tą właśnie chwilą — fundamenty ustroju bolszewickiego zostałyby zachwiane, więcej: pogrzebane na zawsze. Jednak rządy carów wpoiły w chłopa nieufność i żadna siła nie jest w stanie wytłomaczyć mu, że „pomieszczyk" jeżeli powróci, nie będzie się mścił na nim za zabrane mienie. Tu jest moment, skrupulatnie przez propagandę komunistyczną wyzyskiwany. Dzisiaj przyszłość Sowietów leży w rękach chłopów, których liczba jest bez porównania większa, niż robotników. Rozumieją to bolszewicy i ich „licom k dierewni" słyszy się na każdym niemal rogu ulicy, w rzeczywistości jednak, chłopska polityka sowiecka dąży do największego, bezkrytycznego ogłupienia mas drogą wpajania w nich kanonów komunizmu „naizus" (na pamięć) bez wdawania się w istotną treść i znaczenie tych kanonów. Co do tego polityka Sowietów względem chłopów, niczem prawie nie różni się od tak okrzyczanej polityki ogłupiania, stosowanej przez rządy carskie.

— Wspominał Pan coś o organizacjach monarchistycznych i o ich działalności na terenie Sowietów. Czy praca ta opiera się na jakichś realnych podstawach i posiada wytyczne linje programu?

— Mogę mówić tylko o kierunku reprezentowanym przez W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, który również, jak bolszewicy zdają sobie sprawę z roli chłopa, jaką odegra on w przyszłej budowie państwa.

Dojeżdżaliśmy już do Wilna i mój rozmówca wstał by zdjąć z półek walizki. W nadziei zobaczenia go jeszcze zapytałem czy długo zabawi w Wilnie.

— O nie. Dziś jadę dalej..: do Jugosławji do Belgradu...

Zrozumiałem. Niestety, było już jednak zapóźno na stawianie, być może o wiele ciekawszych niż dotychczas pytań.

Janusz Kochanowicz.

TELEGRAMY.

Otwarcie Międzynarodowego Zjazdu Rolniczego

WARSZAWA, 22. (Pat.) W niedzielę o godzinie 11 min. 30 w wielkiej sali Filharmonji nastąpiło otwarcie 12-go Międzynarodowego Kongresu Rolniczego. Na estradzie zajęli miejsca przedstawiciele komitetu organizacyjnego z panem prezesem Fudakowskim na czele, przedstawiciel międzynarodowej komisji rolniczej mrg. de Vogue, członkowie prezydjum kongresu, oraz przewodniczący komisji, wreszcie przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej. O godz. 11 minut 25 przybył p. Prezydent Rzplitej w towarzystwie dyrektora kancelarji cywilnej LLenca oraz kancelarji wojsk. gen. Zaruskiego: Wchodzącego do gmachu p. Prezydenta Rzplitej powitał prezes Fudakowski wraz z członkami komitetu organizacyjnego, oraz mrg. de Vogue imieniem międzynarodowej komisji rolniczej Kongresu.

WARSZAWA, 22. (Pat.) Na cześć uczestników 12 Międzynarodowego Kongresu Rolniczego p. Prezydent Rzplitej wydał wczoraj wielki raut w pałacu Łazienkowskim.

Rokowania rządu z kołem żydowskiem dobiegają do końca.

WARSZAWA, 22. Dowiadujemy się ze źródeł wiarogodnych, że rokowania rządu z przedstawicielami koła żydowskiego dobiegają końca. Wyniki rokowań będą sprecyzowane w 42 punktach, z których 26 już w sobotę były omawiane i zredagowane.

Reszta pracy redakcyjnej została ukończona w niedzielę wieczorem.

Rokowania dotychczasowe otoczone są taką tajemnicą, że treść owych 40 zgórą punktów nie jest nikomu znana.

Wobec zatargu gospodarczego z Niemcami.

WARSZAWA, 22. Dowiadujemy się, że miedzy przedsiębiorcami węglowymi a rządem doszło do porozumienia w sprawie zapobieżenia powiększeniu bezrobocia na G. Śląsku. Rząd ma przekazać pewną sumę przedsiębiorstwom, które ze swej strony zobowiążą się do zatrudnienia robotników.

* * *

Dziennik Ustaw z dnia 20 bm. zamieszcza pierwsze zarządzenie wywołane przez zatarg gospodarczy polsko - niemiecki. Jest to lista towarów, których wwóz do Polski z Niemiec został zabroniony. Niestety, tekstu rozporządzenia, które tę listę zawiera, przed wtorkiem nikt mieć nie będzie, ponieważ drukarnia „Dziennika Ustaw" została zamknięta zanim pismo rozesłano.

Jak ożywimy eksport?

WARSZAWA, 22. Ze sfer rządowych otrzymujemy krótkie zestawienie wszystkich ulg wydanych celem ożywienia eksportu polskiego, oraz tych zarządzeń, które rząd powziął ostatnio w związku z tą sprawą. Ulgi i zarządzenia przedstawiają się następująco:

1. Obniżenie taryfy kolejowej do Gdańska z 12 na 7 zł. od tonny węgla;
2. Zastosowanie ulg dla pos'oju wagonów w Gdańsku przy ładowaniu węgla na statki;
3. Obniżenie opłat portowych w Gdańsku o 45 procent;
4. Obniżenie taryf przewoźnych na węgiel wysyłany do granicy więcej niż 400 klm.;
5. Uzyskano obniżenie o 27 procent taryfy tranzytowej przez Czechosłowację i Austrję do granicy włoskiej.
6. Przystosowanie portu w Gdyni do ładowania do 20,000 tonn węgla miesięcznie od końca lipca r. b.

Medale pamiątkowe.

WARSZAWA, 22. Rada ministrów wniosła do izby projekt ustawy o medalach pamiątkowych za wojny o utrwalenie niepodległości i zabezpieczenie granic ojczyzny. Według tego rozporządzenia, medale otrzymają ci, którzy po 11 listopada 1918 roku w ciągu conajmniej trzech miesięcy pozostawali w formacjach wojowych, lub w charakterze uczestników organizacji społecznych nieśli pomoc walczącym w polu, a także ci, którzy od 11 listopada 1918 r. do 18 marca 1921 roku pozostawali w polskiej służbie wojskowej 6 miesięcy.

Urodzaj tegoroczny da obfite plony.

WARSZAWA, 22. Polskie niebo płacze od paru tygodni. Obfite opady brak słońca, niska temperatura — wszystko to niepokoi obywateli stolicy. Rozpoczęto już nawet kompanję alarmową na temat „ginących zasiewów i grożącej nam — rzekomo — klęski nieurodzaju.

Oto, co powiedział w tej sprawie p. Szturm de Sztrem, kierownik Wydziału Statystyki Rolnej w Głównym Urzędzie Statystycznym.

— Obawy co do ozimin są dotychczas zupełnie bezpodstawne. Może być najwyżej mowa o tem, że na niższych gruntach zboża częściowo wylęgną. Wszelako ubytek ziarna zapłaci doskonale słoma. Jare zboża nietylko nie ucierpiały wskutek obfitych opadów, ale wprost przeciwnie poprawiły się znacznie. Deszcze czerwcowe nie są katastrofą.

Natomiast dla sianokosów pogoda dzisiejsza może się okazać dotkliwą. Dotyczy to, oczywiście, pierwszego zbioru siana: potraw może być dobry.

— Jak się cyfrowo zapowiadają tegoroczne zbiory?

— Według naszych obliczeń, dokonanych na początku czerwca, urodzaj zbóż ozimych będzie bardzo dobry i da tyleż, ile dał nam urodzaj roku 1923. W stosunku do roku ubiegłego powinniśmy mieć pszenicy o 50 proc. więcej, żyta — o 60 proc. więcej. Jeżeli w najbliższym czasie nastąpi ocieplenie i żniwa przejdą normalnie, stosunek ten będzie jeszcze korzystniejszy.

— A jare?

— Skutkiem posuchy majowej stan zasiewów przedstawiał się średnio. Ostatnie deszcze poprawiły go znacznie.

— Okopowe?

— Co do okopowych rozstrzygają właściwie miesiące: lipiec i sierpień. Na razie zarówno ziemniaki, jak i buraki cukrowe, oraz pastewne, wyglądają dobrze.

Wakacje parlamentu włoskiego

RZYM, 22. (Pat.) Mussolini oświadczył, że Izba poselska nie będzie zwołana przed grudniem bieżącego roku.

Abdel Kerim mści się.

PARYŻ, 22. (Pat.). Journal donosi z Madrytu, że niektórzy naczelnicy plemienia Djebala zakomunikowali Mutamedowi, bratu Abdel Kerima, że wobec całkowicie zmienionej sytuacji w związku z porozumieniem francusko - hiszpańskiem, nie będą odtąd walczyli poza terytorja swoich szczepów. Mutamed uprowadził ich, wedle doniesień z Madrytu, do Aidiru, gdzie Abdel Kerim kazał im poobcinać uszy.

Gwałtowny huragan.

PARYŻ, 22. (Pat) Matin donosi z St. Jean na wyspie Newfundland, że gwałtowny huragan zatopił tam około 15 mniejszych statków.

Zamieszki w Chinach.

KANTON, 22. (Pat.) Pewien chińczyk zastrzelił kasjera miejscowego szpitala, japończyka. W związku z tem konsul japoński złożył u władz chińskich energiczny protest i wezwał mieszkających w Kantonie japończyków do szukania schronienia w europejskiej dzielnicy Shamen.

HONGKONG, 22. (Pat.) Konduktorzy tramwajowi oraz służba domowa u europejczyków przystąpiła do strajku.

ST. JAGO DE CHILI, 22 (Pat.) Rząd wydał zarządzenie, zabraniające wjazdów do portów chilijskich okrętów i rosyjskiemu „Worowski" w celu zapobieżenia propagandzie bolszewickiej.

WYSTAWA W LISKOWIE.

Obecną wystawę w Liskowie trzeba bezwzględnie zaliczyć do lepszych w Polsce i bezwzględnie udanych. Taką wystawę, jak Liskowska, nietylko może się szczycić skromny Lisków, ale wcale nieraziłaby w Warszawie, Poznaniu, Lwowie czy Krakowie. Ogrom wystawionych exponatów, ich celowy dobór, a zwłaszcza ich wielka, dla całego Narodu pouczająca treść, jest bardzo a bardzo na czasie. Zaiste patrzymy a niewidzimy. Chciałbym tu ujrzeć tych wszystkich pesymistów, co to, niby przemoczone deszczem wrony, kraczą złowróżbnie, nad tytanicznemi zmaganiami się odrodzonej Ojczyzny. Chciałbym tu ich ujrzeć. Niech spojrzą i niech porównają...

Zaprawdę na wsiach naszych wiele się zmieniło. Dawny obywatel ziemski—hreczkosiej, co to z dziada pradziada na jedną modłę ziemię obsiewał, zmienić się musiał w całą gębą, przemysłowca, który jak przemysłowiec miejski zapomocą inżynierów tak, on zapomocą wykwalifikowanych agronomów, musi swój „wiejski przemysł" według wszystkich najnowszych zdobyczy techniki i nauki uprawiać... Jeżeli tych wszystkich najnowszych zdobyczy technicznych nie zastosuje, musi ginąć.

Zaprawdę w jakie 20 lat, Polska pod względem kultury rolnej jeżeli nie prześcignie to napewno dorówna Holandji i Danji.

Tuż za obywatelem ziemskim dąży w jego ślady polski chłop. Czyni to może trochę ociężale, (ta ociężałość wypływa u niego z wrodzonej nieufności i ostrożności), ale czyni, gdyż musi.

Dziś i chłop polski nie jest wcale już podobnym do dawnego chłopa z przed dziesięciu laty, trzeba to zrozumieć i podług tego „faktu dokonanego" postępować.

Zaiste Ks. kanonik Bliziński, którego umysł lotny i przewidujący napewno dawno pojął, obecny stan „przetwarzania" się warunków bytu na wsi, wybrał nadzwyczaj udatnie chwilę dla swojej wystawy.

Trzeba widzieć te procesje Wołyniaków, Poleszczuków, Wilnian, Warszawiaków, ba nawet Wielkopolan z Poznańskiego, z jakim pietyzmem, nieledwie nabożnością, oglądają naprzykład pólka doświadczalne, meljoracje rolne, czy też piękne zarodowe rogate bydło. Dzisiejszy chłop garnie się do wiedzy, gdyż wie, że tylko ta wiedza może go uchronić od niedostatku w ciężkiej walce o byt.

Z powodu jej ogromu, Wystawę Liskowską właściwie należałoby podzielić na trzy główne działy: Rolniczo-przemysłowy, Oświatowo-współdzielczy i Społeczny. W ten sposób jedynie da się w tej wielkiej liczbie nagromadzonych exponatów zaprowadzić jakiś porządek w opisie.

Jak już zaznaczyliśmy w onegdajszej zmiance z otwarcia wystawy, na pierwszy plan wysuwa się na Wystawie Liskowskiej dział etnograficzny. Przyznam się, że widziałem w wielu muzeach, w kraju i zagranicą, podobne zestawienia muzealne, ale nigdy niezdażyło mi się widzieć żadnego tak pięknie dobranego i w tak estetyczną szatę przybranego. Powinien się poprostu zebrać cały Naród i wybudować w Liskowie osobny jakiś budynek i ten cały zbiór po wieczne czasy w Liskowie, jako muzeum etnograficzne zostawić. Rozpraszać takie piękne zestawienie, jest poprostu przestępstwem przeciwko kulturze Polski.

Może się ks. kanonik nad tem zastanowi, coś wymyśli i, jak zwykle to bywało, świetnie wykona?

Na szczególne wyróżnienie w dziale etnograficznym zasługują dwa modele: świetlicy chłopskiej i kuchni, są one poprostu unikatami w swoim rodzaju.

Bardzo też starannie jest opracowanym pokój P. D. U. W. (polskiej dyrekcji ubez-

pieczeń). Mamy tu szczegółowo wykresy rozwoju straży ogniowych w Polsce; charakterystycznem jest, że województwo Łódzkie, zwłaszcza powiat kaliski mają największą ilość straży w Polsce. Oglądałem też tutaj bardzo udatny model racjonalnej (ogniotrwałej) osady włościańskiej.

Ze się tak wyrażę, w „dziale rolnym" wielką sensację budzą wykłady o jedwabnictwie. Na miejscu, na półeczkach, na stosach zeschłych liści morowych roją się tysiączne białe wąsionki — to jedwabniki. Pani, która wykłada zebranym jest pełną wiary i otuchy. — Przyszłe pokolenie Polskie będzie używało tylko własnego (Polskiego) jedwabiu!

Dalej następują wykresy sposobu explotacji najracjonalniejszych z naszych majątków ziemskich w kaliskiem, cyfry jakie są przytaczane, zbiłyby z tropu niejednego protektora reformy rolnej. Niemniej ciekawy w „dziale rolnym" jest dział weterynarji, oraz dział rybołówstwa. Mamy tam 4-letniego żywego lina, który jest tak dużym, jak 1 roczny karp! Prosty wniosek, w stawach chodować trzeba tylko karpie — jest też obok zarybek karpia. Dalej ogniotrwały budynek gospodarski liskowskiej szkoły Rolniczej, stajnia, obora, chlewy — wszystko w jednym budynku — praktycznie celowo chygienicznie i tanio. Chłopi oglądają, dziwują się i odchodzą zamyśleni.

Piękne pole jęczmienia — co grządka — bruzda, na każdej grządce napis. Jęczmień też nie jednaki, raz wyższy i aż czarny tak mocny, silny i pełen życia, to znów niziuchny żółtawy i rzadki jak czupryna podtatusiałego lowelasa... — To pólka doświadczalne, próbuje się różnych sztucznych nawozów ich działanie i skutek, czyni się też eksperymenta (niezawsze udatne) z mięszaniem nawozów sztucznych. Dalej uciecha dla miłośników kwiatów. Wielki czworobok podzielony na wiele mniejszych czworoboków — w każdym małym jeden lub kilka odmian kwiatów z odpowiednią tabliczką i napisem. Poglądowa lekcja bataniki — to też i tutaj zwiedzających pełno.

Dużo zwiedzających jest przy pawilonie z pięknym, czysto i starannie utrzymanym bydłem zarodowym i trzodą chlewną. (Tutaj trzeba zaznaczyć, że oko niemile razi brak na wystawie drobiu). W dziale szkolnym, który jakby zajmuje oddzielny pawilon, gdyż mieści się wspólnie z eksponatami Ligi Obrony Powietrznej Państwa w gmachu Sem. Nauczycielskiego, na szczególne wyróżnienie zasługują hafty ręczne i wspaniałe wycinanki na jedwabiu, dalej rysunki i drobne wyroby batiku na drzewie. Kooperatywy są reprezentowane mnóstwem wykresów, na szczególne wyróżnienie zasługują też eksponaty kółek rolniczych.

Następuje teraz najważniejsza rzecz — zwiedzanie Sierocińca w Liskowie.

Kto niewidział Sierocińca w Liskowie, ten wogóle nie może sobie wyobrazić jaką przestrzeń ten kolos zajmuje i ile mieści on w sobie gmachów. A wszędzie tam nadzwyczajna czystość, spokój i ład. — W białych karnetach, czarno ubrane, cicho a spokojnie przesuwają się wszędzie zakonnice, dzieci czerstwe i rumiane. Zaprawdę tutaj królestwo nie jest z tego świata... Sypialnie, jadalnie, sale gimnastyczne i szkolne, wzorowa pralnia, dalej warsztaty i wystawa eksponatów pracy dzieci i sierocińca.

Dzieci z swoją wystawą wystąpiły hucznie, szumnie i strojnie, są to wyroby dość często, nawet artystycznie wykonane, ale za to zawsze bardzo solidnie i sumiennie. Mają też z miejsca nabywców wielu—mieści się też tutaj wystawa eksponatów zakładu Inwalidów Wojennych z Piotrkowa — wyroby te też zasługują na wyróżnienie i poparcie.

A teraz słów kilka o bardzo przykrej sprawie. Oto do Liskowa w dzień świąteczny, gdy zwiedzających jest bardzo dużo, dostać się z Kalisza łatwo ale wrócić do Kalisza z powrotem z Liskowa gorzej. Pan O. przedsiębiorca od komunikacji, traci głowę, ignorując wogóle Kaliszan, starając się jedynie o przewiezienie zamiejscowych gości do Opatówka.

Takie gorszące sceny, jakie miały miejsce przed przyjściem samochodów do Liskowa w niedzielę, nie powinny się więcej powtórzyć. Miejsca należy przedewszystkiem numerować i wpuszczać do automobili gości według kolejności zakupionego przezeń biletu. Dalej w dni świąteczne ilość wehikułów conajmniej potroić.

Wieś Polska Lisków.

Pod powyższem tytułem opuściła prasa książkę wydaną przez Komitet Wystawy „Wieś Polska" w Liskowie, a opracowana przez p. Anielę Dr. Chmielewską na podstawie badań, które autorka z wielkim poświęceniem się i nakładem trudu z protokułów i innych źródeł osobiście dokonała, oraz wstępu mecenasa Józefa Radwana.

Autorka pięknym stylem szkicuję historję powstania każdej społeczno kulturalnej placówki w tej wzorowej wsi i opisuje je do kwietnia r. b. wskazując trudności, jakie musiał pokonać twórca obecnego Liskowa czcigodny kapłan obywatel Ks. Kanonik Wacław Bliziński.

Czytelnik zapoznaje się z Liskowem, poczynając od 1900 r. t. j. od momentu objęcia parafji przez ks. Blizińskiego, wówczas gdy Lisków przedstawiał jedną z najgłuchszych i najuboższych wsi b. Kongresówki i z podziwem i zachwytem śledzi powstające placówki społeczno-kulturalne które, wypędzając ze wsi ciemnot,ę alkoholizm, wyzysk pośrednictwa, brak uspołecznienia i inne niedomagania mieszkańców wsi naszych, a nawet i miast doprowadziły Lisków do obecnego stanu.

Książka ta jest wydrukowaną na ładnym papierze i zawiera 150 stronic czytelnego i starannego druku, oraz posiada 21 rycin, oprawioną jest w twardą, barwną o trzech kolorach okładkę, w cenie 2.80 zł. i jest do nabycia narazie w Redakcji Gazety Kaliskiej.

Książka o Liskowie może być wzorowym i poglądowym podręcznikiem dla wszystkich działaczy społecznych i powinna znaleść się na biurkach księży, nauczycieli, instytucji samorządowych i społecznych i każdego obywatela polaka.

Przypuszczam, że pierwszy nakład 5.000 egzemplarzy zostanie wkrótce wyczerpanym i że Minister Pracy i Opieki Społecznej zajmie się dalszem wydawnictwem. Henryk Jankowski.

KRONIKA

— **Dzień Harcerza.** We wtorek, dnia 23 b.m. odbędzie się w Liskowie „Dzien Harcerza" Na uroczystość złoży się: nabożeństwo, przyrzeczenie, defilada harcerska, popisy, gawędy i t. p. Z Kalisza wyjedzie drużyna o godz. 7 r. Zbiórka przed hotelem „Europa".

— **Niewesołe horoskopy.** Jak się okazuje, nadzieje naszych samorządów, liczących na otrzymanie pożyczki państwowej na roboty inwestycyjne, zostały po ostatnim pobycie przedstawicieli miast naszych w Warszawie, poważnie zachwiane. Wprawdzie p. premier uznał wysunięte postulaty za słuszne i celowe, jak również zgodził się zasadniczo na udzielenie miastom naszym dość poważnych sum, są to jednakże tylko przyrzeczenia, których zrealizowaniu stoi na przeszkodzie brak funduszów. Ponieważ niektóre miasta nasze mają do uregulowania poważne zobowiązania pieniężne, zarządy tych miast znalazły się w prawdziwym kłopocie i nie chcąc dalej angażować się, wstrzymano lub ograniczono wszelkie roboty miejskie. Jeśli sytuacja nie ulegnie poprawie, z projektowanych robót inwestycyjnych będzie można w tym roku wykonać zaledwie 30-40 proc., nic też dziwnego, że tego rodzaju stan rzeczy wywołuje ogólne przygnębienie i zniechęcenie.

— **Ustawa o rozbudowie miast.** Nakładem Księgarni Ludowej we Lwowie ukazała się bardzo aktualna i potrzebna książeczka, zawierająca dosłowny tekst świeżo uchwalonej przez Sejm i Senat Ustawy o rozbudowie miast wraz z rozporządzeniem wykonawczem, wydanem przez Rząd i objaśnieniami, których autorem jest referent sejmowy tej ustawy poseł Artur Hausner. Książeczka ta powinna się znaleźć w rękach wszystkich zarządów miast i miasteczek, spółdzielni mieszkaniowych, budowniczych i wszystkich, pragnących wziąść czynny udział w wielkiej akcji zmierzającej do usunięcia klęski mieszkaniowej. Ustawa jest już do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 2 zł.

— **IV zjazd Legjonistów Polskich.** Według komunikatu Zarządu Głównego Związku Legjonistów Polskich, IV zjazd Związku odbędzie się w dniach 8 i 9 sierpnia r.b. w Warszawie.

W Zjeździe przyrzekł wziąć udział Marszałek Piłsudski.

— **Kredyty budowlane.** Bank Gospodarstwa Krajowego komunikuje:

Sprawa uruchomienia kredytu budowlanego, opartego o ustawę „o rozbudowie miast" znajduje się obecnie w stadjum przygotowawczym. Definitywnie wprowadzenie tego działu kredytowego w życie zawisło już tylko od ustalenia przepisów i regulaminów udzielania tego kredytu. Zaliczki na pożyczki budowlane są już zresztą wydawane i obecnie: od 9 marca do 8 maja r.b. zaliczek takich udzielono w wysokości 4 miljonów złotych zgórą. Podania o kredyt budowlany z tych funduszów napływają do Komitetów Rozbudowy, które są w tych sprawach wnioskodawcami. Bank Gospodarstwa Krajowego posiada już w swych rękach cały szereg skonkretyzowanych wniosków Komitetów, które są natychmiast rozpatrywane.

A więc pogłoski o zaniechaniu akcji kredytowej na cele odbudowy są zupełnie bezpodstawne.

— **Jak się chronić przed piorunem.** Przedewszystkiem do bardzo błogosławionych urządzeń należy piorunochron, który znajdować się powinien na każdem domu. Wielkie budowle publiczne, kościoły, ratusze, chronione zazwyczaj w ten właśnie sposób nie ulegają prawie nigdy w czasie burz uszkodzeniom. Także wysokie drapacze chmur w Nowym Jorku i Chicago, zaopatrzone należycie w wielkie piorunochrony, jeszcze nigdy nie doznały poważniejszych uszkodzeń.

W samem zresztą mieszkaniu są miejsca szczególnie niebezpieczne w czasie burzy. Kuchnia np. jest niebezpieczna, ponieważ zawiera mnóstwo naczyń metalowych. Pod gołem niebem najniebezpieczniej jest chronić się pod drzewa. Dziesiątki zwierząt, a wszczególności krów, piorun rok rocznie w takich właśnie okolicznościach zabija. Trzeba także unikać znajdowania się w czasie burzy w pobliżu płotów drucianych, słupów żelaznych i t. p. Na łąkach amerykańskiego Zachodu, w Argentynie i Australji, piorun wyrządza wielkie spustoszenia wśród bydła domowego, gdyż ma ono zwyczaj tłoczyć się trwożliwie przy płotach drucianych, przyciągających pioruny. Często też pioruny trafiają w stodoły i obory. Jak twierdzą nigdy jeszcze nie został trafiony piorunem znajdujący się w ruchu pociąg kolei żelaznej, automobil towarowy i cyklista jadący na rowerze.

Giełda Warszawska w Złotych.

New-Jork	5.17
Londyn	25.19
Paryż	24.17
Szwajcarja	100.70
8% pożycz. zł.	8.10
5% poż. prem. konw	5
Bony zł. S. II A. 5% poż. Kon.	
Listy Zast. T. K. Ziem.	28.50
Listy zast. K.T.Z. dolarowe	

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologiczne PRZY SEJMIKU

w dn. 22 czerwca 1925 r. godz. 7-a rano.

1) Ciśnienie powietrza	744.0 mm
2) Kierunek wiatru	SW
3) Siła wiatru	1 m/s
4) Stan nieba	deszcz dr.
5) Wilgot. bezwzględna	10.1 mm
6) Wilgot względna	97%
7) Temp. powietrza	+12°.1
8) Ilość opadów (z doby ubiegł.)	2.4 mm
9) Najwyż. temp (zcały d.)	+17°.5
10) Najniż. temp.	+9°.0
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. p p.	+1°.38

Katastrofa kolejowa.

7) (Powieść z francuskiego.)

ROZDZIAŁ 3.

Niezrozumiały szept:

— Napiszę panu...

Agent ubezpieczeniowy kręci się z zakłopotaniem a Rozyna, oparta o zamknięte drzwi stoi nieruchomo i patrzy w jeden punkt, którego nie widzi.

Z przerażeniem przypomina sobie... Otwiera się cały świat okropnych możliwości... Tak, wielcy artyści ubezpieczają się teraz. Tancerze swoje nogi, pianiści ręce.

Każda ręka Stefana musi być dzisiaj ubezpieczona na 500.000..

I w dodatku jest już może za późno. W jakim znajdują się stanie? Odwagi! Ach, tak: rozmiażdżone, zgniecone... może odcięte! Nie widziała dobrze. Tak mało znaczyły te ręce, gdy chodziło o samo życie!... Ale czyż sztuka, jego sztuka, nie były dla Stefana połową jego życia! Czyż nie była też całem jego szczęściem, całym jego majątkiem? Ach, jego ręce, piękne jego ręce, tak białe delikatne, ruchliwe, drżące i nerwowe; jako artystyczne ręce, dwie nimfy, tańczące po klawiszach, rozdawczynie radości, sławy i szczodroty!... Ach, jeśli musi już zostać kaleką, czyżby nie było tysiąc razy lepiej, gdyby był ślepym, jak tylu muzykantów, niż tak! Niechby był głuchy, jak Beethoven lub Smetana!... Ale jego ręce! Nie nie, nie nie, nie to! Umarłby z tego! To się nie mogło stać.

Biegnie do telefonu.

— Profesor Serral!... A raczej: Kleber 2543: Upływa jjakiś czas Posłano po chirurga, do jego białego pałacu, tam w tyle...

— Kto mówi?

— To ja, pani Orlac! Zapomniałam panu powiedzieć, ręce... to Stewan Orlac pianista: Dlatego, panie doktorze, niech pan ratuje ręce! Muszą być za wszelką cenę uratowane. Pan rozumie? Jak on się ma?...

Profesor odpowiada powoli.

— Moja mała pani, pan Orlac nie ma się ani lepiej, ani gorzej. Pierwszy atak przeszedł pomyślnie. Ciągle jeszcze jest nieprzytomny. Co do nas, to interesuje nas głównie to, że ranny może znieść wczorajszą operację, Obecnie jest, jak powiedziałbym, cały przesiąknięty serum. Jest jak odcięty kwiat w naczyniu z wodą, kwiat, który musi być przesadzony. Dotąd doszliśmy, Zadraśnięcie mózgu. W tem tkwi sęk.. Wszystko inne jest sprawą podrzędną, nawet ręce. Użyję całej mojej wiedzy, aby wraz z człowiekiem uratować także artystę.

Pokój pani czeka na panią. Dowidzenia, mała moja pani! I odwagi!

Jakaś tajemna siła nieodporna konieczność, pozwalająca nam uświadamiać sobie własne cierpienia, ciągnie ją do pokoju muzycznego.

Tam śpi spokojnie wielki fortepjan, jak czarna woda, w milczeniu, przypominającem śniącą syrenę.

Nic nie mogło bardziej uzewnętrznić niepokoju Rozyny, jak ten fortepian, owo milczenie. A pokój muzyczny nie nadawał się do uspokojenia jej. Nie dla swojego białego i czarnego koloru, przypominającego pogrzeb. Nie dla wieńców zawieszonych na ścianach, jako wawrzyny artysty, a mówiącego teraz głośno o cmentarzu. Ale również dla jego zbytku. — Istotnie, w czem tkwi ten zbytek; w życiu Stefana, w jego talencie, w jego rękach.

Mój Boże, czyż Rozyna troszczyłaby się o zbytek całego świata, gdyby on umarł!

Ale on będzie żył. Musi żyć. A jeśli ręce go zdradzą, jeśli zniknie jego talent, jakże potrafi obejść się na przyszłość bez tego zbytku. skoro się do niego przyzwyczaił. Bez tego zbytku, który mu tak doskonale odpowiada, i którym się w tak naturalny sposób otacza? Czy potrafi obejść się bez niego? Czyż bez rozpaczy potrafi żyć znowu dawnem nędznem życiem?

Rozyna oparła się o fortepian. Zatapia w nim swój wzrok, jak w milczącem jeziorze, w którem odbijają się brzegi przeszłości.

* * *

Widzi Stefana, jak pewnego dnia zimowego wchodzi do małego sklepiku matki Monet, sprzedającej muzykalja, na ulicy Monsieur le Prince. Matka Monet była ciotką Rozyny.

Owego dnia miała Rozyna 27 lat. Rok przed tem opuściła liceum jako abiturjentka. Była sierotą. Ciotka Monet, siostra jej biednej matki przyjęła ją do siebie. Co będzie z Rozyną? Niewiadomo jeszcze. Tymczasem układa nuty w tekturowych pudłach.

Aż tu, owego dnia zimowego, wchodzi do sklepu ten młodzieniec. Jest chudy i źle odziany.. Nie wygląda na bogatego, ale jest zadowolony. Chciałby pożyczyć „Arabeski" Debussy'ego. Przypadkowo ciotka wyszła. Rozmawiają z sobą.. Zaznajomili się natychmiast. Stefan przychodził codziennie. Ciotka wiedziała dobrze, dlaczego przychodził. W ten sposób przyszło do małżeństwa. Ale potem było ciężej..

(D. C. N.).

Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Redaktor A. RADWAN.